Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 4 | KWIECIEŃ | Rok 1913

Wychodzą miesięcznie.
Prenumeratę jak i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . Kor. 10, Mrk 10, Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50
Numer pojedynczy Kor. 1·50
Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Mrk
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

Jan Glaser, złotnik XVI wieku.

(Przyczynki do dziejów złotnictwa poznańskiego).

O skarbach świetnej niegdyś sztuki złotniczej średniowiecznego i renesansowego Poznania byłaby mogła dać świadectwo prastara świątynia Maryi Magdaleny, zajmująca potężny obszar na Nowym Rynku ze słynnemi kaplicami kupców poznańskich Znanieckich, Naramowskich, Morsztynów, Heltów, Ungrów, Groffów, Peter-Adów. Bogobojność, ofiarność ówczesnego patrycyatu składała bowiem zwolna skarb złoty. Kielichy, monstrancye pozłociste, arki srebrne, pacyfikały, krzyże, przeróżne wota[1]) gromadzono na chwałę Bożą, do tej szczególniej przez mieszczan umiłowanej świątyni, chluby Poznania. Te dla nas bezcenne pamiątki stały się łupem Szwedów w r. 1657. Kościół św. Maryi Magdaleny dziś z ziemią zrównany, nawet śladu po nim nie zostało. Zabytki zaś rodzimej sztuki polskiej, świadczące o dawnej wiekowej kulturze, rozproszone po świecie.

Lecz choć stosunkowo zbyt mało pamiątek i pomników kunsztu złotniczego przetrwało do naszych czasów, są ślady jednak pewne bujnego rozkwitu artystycznej sztuki złotniczej i wielkiego zapotrzebowania zbytkownych sprzętów, klejnotów i ozdób przez społeczeństwo.

[1]) „Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania“ J. Łukasiewicza, t. II, s. 117.

Przeciętny mieszczanin posiadał w swym inwentarzu znaczną ilość klejnotów, sreber, puharów, talerzy, konwi, miednic, nalewek, z których znaczna część pochodziła z warsztatów poznańskich. Aurifaber, złotnik, goldsmed — rzemieślnik-artysta, odgrywał ważną rolę nawet w życiu codziennem mieszczaństwa.

Już w wiekach średnich pracowało w Poznaniu mnóstwo złotników [1]). Było wśród nich kilka wybitnych sił: Jakób Barth, twórca relikwiarza dla głowy św. Wojciecha w skarbcu gnieźnieńskim i Piotr Gelhor; ten ostatni wykonuje w r. 1507 piękny relikwiarz dla kościoła w Trzemesznie. Wybitni i zamożni złotnicy posiadali domy w rynku. Około r. 1427 ma kamienicę narożnią rynku i ulicy żydowskiej Stefan, złotnik [2]). Tenże sam dom narożni po lewej ręce, idąc ku ulicy żydowskiej, w sąsiedztwie domu Ade'go, jest w r. 1483 własnością Pawła, złotnika [3]). Posiadają dalej domy w rynku około r. 1507 Jakób Barth [4]), w r. 1534 Konrad Botensteyn i Piotr Gelhor [5]). Znany złotnik poznański, Mikołaj Schilling, sprzedaje kamienicę w rynku w 1546 r. Janowi Rudomina, kupcowi [6]).

Sam Poznań, to jest rada miejska, popierała swojską sztukę złoniczą, składając często w darze królom i wielkim panom wyroby miejscowych złotników-artystów. Około r. 1497 otrzymuje Jan Ostroróg z okazyi wojny na Wołoszczyźnie od miasta w darze jabłko pozłacane wartości 21 dukatów [7]). Wojciechowi Czarnkowskiemu ofiarowano przy wjeździe do miasta dwa srebrne puhary pozłacane z czterema herbami miasta [8]).

W r. 1548 wypłaca miasto złotnikowi Andrzejowi Gozdz [9]) 108 dukatów 29 groszy na zakupienie sreber dla młodego Zygmunta Augusta, krótko potem zapłacono 80 dukatów za puhar dla Barbary.

Marya z Sławskich Wicherkiewiczowa.

---

[1]) Stadtbuch von Posen A. Warschauer: Okolo r. 1431 Andreas aurifaber, Martinus aurifaber (str. 256), Stefan Magnus r. 1420 str. 207), Johannes Goldsmyd r. 1410 (str. 72), Petrus Goltsmet r. 1411, Lodywig Goltsmed (str. 74), Marcus aurifaber r. 1415 (str. 91), Lorek aurifaber r. 1429 (str. 176), Maternus aurifaber r. 1423 (str. 132), Matis Goltsmyd Nadolny r. 1502 (str. 99), Simon aurifaber r. 1496 (str. 422), Greger Goltsmyd r. 1501 (str. 292).

[2]) Stadtbuch von Posen A. Warschauer: „Stefanus Aurifaber... vendidit et resignavit quinque marcas annui census... super domo sua aciali murata in Circulo ad plateam Textorum de Circulo eundo in manu sinistra. II Rathsakten 1427, str. 163.

[3]) Libri Resignationum B 1483—1497: 1483 Domus murata in Circulo. Paulus Aurifaber vendidit et resignavit domum suam in Circulo... in acie penes domum Ade in sinistra manu ad platheam Textorum... Johanni Burchardt, str. 4.

[4]) Libri Resignationum B 1497—1510.

[5]) Szos. Regestrum exaccionis 1534.

[6]) Libri Resignationum B. 1546—1557.

[7]) Posener Stadtrechnungen des XVI Jahrhunderts, A. Warschauer, str. 11.

[8]) Tamże, str. 11.

[9]) Tamże, str. 7.

C. d. n.

Kilka gemm ze zbioru Schmidta-Ciążyńskiego.

Napisał Dr. Edmund Bulanda.

(Ciąg dalszy).

Nie mam w tej chwili zamiaru pisania historyi rozwoju gemmoglyptyki, chciałbym natomiast zająć się dziś pokrótce w ogólnych tylko zarysach stroną techniczną glyptyki w ogólności, zaś starożytnych gemm w szczególności. Z góry muszę już zaznaczyć, że o ile posiadamy bardzo dużo wiadomości co do rodzajów kamieni, używanych w glyptyce, o ile obfite są źródła starożytne co do używania gemm, o tyle posiadamy bardzo szczupłe wiadomości, odnoszące się do strony technicznej tego działu sztuki starożytnej. Ta właśnie niedokładność starożytnych w przekazanych nam wiadomościach jest powodem tylu a tak odmiennych zdań rozmaitych uczonych, z których absolutnie żadne nie może liczyć na zupełną pewność, a choć dotychczasowe badania wykazały, że starożytność używała w przeważnej części tych samych instrumentów, którymi się gemmoglyptyka i dotychczas posługuje, to z drugiej strony zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż starożytni posiadali nadto pewne kruczki artystyczne i pewne instrumenty, które są nam dziś zupełnie nieznane [1]).

Wyraz glyptyka w najogólniejszem znaczeniu — od greckiego *γλύφειν* — oznacza sztukę rzeźbienia w kamieniu. Grecy nazywali rzeźbienie w głąb (franc. en creux) *διαγλυφή*, zaś rzeźbienie jako relief (franc. la sculpture en bas-relief) *ἀναγλυφή*. Samego grawera szlachetnych kamieni nazywano *λιδογλύφος* lub *δακτυλιογλύφος*, albowiem zadaniem jego było sporządzanie przedewszystkiem pieczęci — *σφραγῖδες* — względnie sygnetów-pierścieni. Jak wiadomo, Grecy nie posiadali osobnego wyrażenia na pojęcie kamienia szlachetnego — nazywa się on poprostu *λίδος*. Daleko bardziej częste jest wyrażenie *σφραγίς*. Podobnie rzecz się ma z łacińskim wyrazem *gemma*, który oznacza wszelkiego rodzaju kamienie szlachetne, nawet korale, perły, a w końcu nawet wszelkie wyroby jubilerskie; z czasem wszakże przesunęło się pojęcie gemma szczególnie na kamienie rznięte, używane do pierścieni [2]). Stosownie do podwójnej techniki grawirowania w głąb — intaglio (od włoskiego intagliare, franc. intaille) i w reliewie — kamea (łac. cameus, scalptura ectypa, włosk. cameo) nazywano w Rzymie grawerów kamei caelatores, scalptores, grawerów intaglii cavatores, signarii; jednakże najpowszechniej używanem było wyrażenie gemmarum scalptores. Praca grawera rozciąga się na wszelkie te kamienie, które z natury swej są odpowiednie do przyjęcia rzeźby, które wytrzymują ostre rycia dłuta metalowego, czyli obejmuje wszelkie szlachetne i półszlachetne kamienie, od dyamentu aż do marmuru. Do wyrobu intaglii szuka artysta przedewszystkiem kamieni przeźroczystych, aby oglądane pod światło same

[1]) H. Blümer: „Technologie und Terminologie der Gewerbe und Künste". Leipzig 1884, t. III, str. 279.

[2]) Pliniusz, N. H. XXXVII, 1; Mart. XI, 50, 4.

przez się dawały rznięciu potrzebne cienie i półcienie, wywołane łamaniem się światła, podczas gdy do wyrobu kamei nadają się odwrotnie kamienie nieprzeźroczyste, kamienie o kilku warstwach, aby tem łatwiej już tymi zewnętrznymi cechami przyjść niejako w pomoc rzeźbie.

Praca sama rozpada się na trzy części: 1) szlifowanie i polerowanie odpowiedniego kamienia, czyli nadania mu zewnętrznej formy, odpowiedniego blasku i koniecznej gładkości. Nie mam tutaj zamiaru opisywać drogi, jaką artysta dochodzi do pożądanego celu, czytelnik znajdzie opis jej dokładny w cytowanej literaturze. 2) Kiedy kamień już został oszlifowany, wtedy dopiero rozpoczyna się właściwa praca artysty-grawera, właściwe rzeźbienie. W najstarszych epokach zda mi się nie ulegać wątpliwości, że artyści posługiwali się w pierwszym rzędzie (pomijając naturalnie epokę, w której używano twardszego kamienia do rycia na bardziej miękkim, np. krzemienia do grawirowania na steatycie) świdrem, biegnącym naprzód i wstecz, co da się wykazać na niektórych gemmach epoki mykeńskiej lub na niektórych wschodnich cylindrach [1]). Używanie wspomnianego świdra ginie w epoce, w której zostało wynalezione t. zw. „koło“, podobne do tokarskiego koła [2]), a poruszane nogą. W osi tego koła z przodu albo z boku umocowywano w odpowiedniej płytce dopiero potrzebne dłutko-rylec (niem. Zeiger). Czasami, a w nowoczesnej glyptyce zawsze, znajduje się to koło pod stołem, porusza dopiero drugie mniejsze, umieszczone nad stołem. W tym wypadku płyty z dłutkami znajdują się w osi tego ostatniego kółka, grawer porusza cały ten aparat nogą, podobnie jak dzisiejsi szlifierze [3]). Że dłutka posiadają najróżnorodniejsze zakończenie, zbyteczną byłoby tutaj rozwodzić się rzeczą. Do rznięcia konturów służy rylec ostro zakończony, wydobycie większej płaszczyzny wymaga zakończenia dosyć płaskiego, gdzie chodzi o oddanie i wydobycie jakiegoś zaokrąglenia, np. przy ryciu względnie rzeźbieniu policzka, potrzebny jest rylec z główką okrągłą, do wyrzeźbienia rowków kanciastych, najodpowiedniejszy jest rylec o zakończeniu tępem i t. d. Tak kamień jak i rylec namaszczano tłuszczem, do dziś pozostającym w użyciu, i. zw. szmerglem (σμύρις, łać. naxium od wyspy Naxos, skąd szmergiel starożytny pochodził). Jest wielkiem, dotąd nierozstrzygniętem pytaniem, czy starożytni posługiwali się proszkiem dyamentowym do szlifowania i polerowania kamieni. Zdania uczonych są w tej kwestyi zupełnie podzielone. Nie ulega natomiast wątpliwości, że dyamentu używano do rznięcia szczególnie twardych szlachetnych kamieni, tam gdzie rylce metalowe albo nie mogły być użyte, ze względu na naturę kamienia, albo gdzie chodziło o wydobycie bardziej delikatnych szczegółów, zwłaszcza przy rzeźbieniu oczu, szczegółów drobiazgowych fryzur, szat i t. p. C. d. n.

---

[1]) Ernest Babelon: „La gravure en pierres fines camées et intailles“. Paris 1894, str. 4 i nast.

[2]) Pliniusz N. H. XXXVII, 200.

[3]) E. Kluge: „Handbuch der Edelsteinkunde“. Lipsk 1860. Tab. V, 101—2, 109.

Zarysy do dziejów mennic koronnych Zygmunta III. w XVI. wieku.

(Ciąg dalszy).

Kontraktu takiego wprawdzie w księgach archiwalnych nie znajduję, z ubocznych jednak wzmianek natura stosunku tego jasno się wykazuje. W d. 10 listopada 1595 r. burmistrz i rajcy wschowscy wnoszą do akt grodzkich protestacyę przeciw Andrzejowi Lauffertowi, arendarzowi mennicy poznańskiej i wschowskiej, jako opiekunowi pasierbiąt swych, a dzieci po Teodorze Buschu, że nie stawił się zapozwany przed sąd miejski. Andrzej Lauffert ożenił się z wdową po Buschu, dzierżawcy mennicy wschowskiej miejskiej i myncarzu poznańskim. Z tytułu arendy mennicy miejskiej mieli prawo burmistrz i rajcy wschowscy pociągać sukcesorów przed sądy miejskie. Andrzej Lauffert jednak, jako myncarz koronny poznański i wschowski, ulegał jedynie sądom koronnym. Stąd wzajemne protestacye i skargi: Lawfferta, że pociąganym zostaje przed sąd miejski [1]) i urzędu miejskiego, że wezwany przed sądy miejskie, nie staje [2]). Powód do procesów był tu poważny: Po ucieczce Jahnsa i wykryciu się przeciwprawnego bicia monety przez tego ostatniego i Buscha we Wschowie, z rozporządzenia królewskiego majątek pozostały po Buschu został skonfiskowany i darowany Franciszkowi Gallowi, a zarazem wydanem było polecenie do urzędów miejskich wschowskich, aby rozporządzenie królewskie wykonały. Pod nazwiskiem Galla, a bardzo być może, że i z tytułu własnych należności burmistrz i rajcowie wystąpili z aresztem na majątek po Buschu, Andrzej Lauffert. jako mąż wdowy i pełnomocnik naznaczonych przez króla zaraz po śmierci Buscha dla dzieci jego opiekunów Jana Webera i Fabiana Wejchnera, broni majątku żony i dzieci. skarży się o gwałty — i sprawa ta szerokie zostawia ślady w współczesnych aktach grodzkich i radzieckich Wschowy. Akta te, ciekawe jako próby pieniactwa, nas interesują wyjaśnieniem stosunku Lawfferta do Rüdigera w mennicach wschowskiej i poznańskiej. W innem miejscu sam Lauffert pod d. 18 marca 1596 r. protestuje przeciw Rüdigerowi, że zadzierżawiwszy od niego mennicę wschowską, jak o tem świadczy akt w grodzie poznańskim roborowany, nie dotrzymuje warunków i nie broni go przed pretensyami Stanisława Cikowskiego, podkomorzego krakowskiego, tak że w zadzierżawionej od Rüdigera mennicy czynności swej spokojnie wykonywać nie może [3]). Jakie to przeszkody stawiał Cikowski Lauffertowi, akta nie wyjaśniają; prawdopodobnie były tu powody konkurencyjne, od lipca 1594 r. bowiem Cikowskiemu dozwolonem zostało otworzenie mennicy skarbowej w Bydgoszczy, z prawem ciągnienia z niej korzyści [4]).

---

[1]) Inscriptiones Vschoven. 1595, fol. 179.

[2]) Ibidem, fol. 177.

[3]) Inscriptiones Costenses 1596, fol. 398.

[4]) Inscriptiones Bidgostienses 1595, fol. 638, feria quinta post festum S. Jacobi Apostoli.

W niespełna miesiąc po ulegalizowaniu zarządu mennicy wschowskiej listem królewskim, datowanym w Krakowie 9 sierpnia 1595 r. ustanowionym zostaje specyalny nadzór nad mennicą tą w osobie Wacława Kiełczewskiego, starosty wschowskiego i dworzanina królewskiego, a również pensya roczna po talarów 200, którą z dochodów mennicy ma pobierać[2]). Pensya ta talarów 200 dostaje się Kiełczewskiemu wskutek śmierci Jana z Błociszewa Gajewskiego, sędziego ziemskiego poznańskiego, który w dniu 14 maja 1592 r. przez podskarbiego Firleja naznaczony został na nadzorcę mennicy poznańskiej i z dochodów jej pensyę tę pobierał.

Lauffert w końcu 1595 r. opuścił mennicę poznańską, zdaje się zgodnie, wskutek umowy z Rüdigerem. W następnym 1596 r. pozostaje tylko w mennicy wschowskiej, ale i tutaj niedługo. Niesumienność, fałszerstwo jakieś lub niewypłacalność były niezawodnie przyczyną, dla której i tę mennicę opuścić musiał. Faktów samych doszukać się nie mogłem, znajduję tylko w aktach Inscriptionum Vschovensium pod d. 27 marca 1596 r. protest Henryka Laufferta, brata Andrzeja, imieniem tego ostatniego zaniesiony do akt grodzkich, że Herman Rüdiger w dniu poprzednim pod nieobecność brata jego rozkazał otworzyć zajmowane przezeń mieszkanie i sporządzić spis wszystkich znajdujących się w niem rzeczy [1]). Dopiero co przytoczony protest jest ostatnim co do daty śladem czynności Andrzeja Lauffert a w mennicach wielkopolskich, dalej nie znajduję już żadnej o nim wzmianki. Gdy prócz tego w 1596 r. spotykam tylko jeden typ trojaków i jeden typ szelągów ze znakiem ⋕, używanym przez Lauffert a, typy wogóle w tym roku rzadkie, wnoszę, że sam Lauffert jednocześnie ze zrobieniem spisu ruchomości w domu jego musiał być pozbawionym prawa dzierżawy mennicy, — że zaś w aktach grodzkich niema śladu procesu wskutek zaprotestowanych przez Henryka Lauffert a czynności Rüdigera, należy przypuszczać, że sprawa załatwioną została przez decyzyę podskarbiego lub superintendenta Wacława Kiełczewskiego, śladem praktyki niegdyś w podobnej sprawie z Jahnsem ustalonej.

Wspomniałem już wyżej, że jednocześnie z Andrzejem Lauffertem wykonywał przysięgę na probierza przy mennicy w Poznaniu i Wschowie Jan Brüssel, mieszczanin poznański. Zdaje się, że jednocześnie też z Lauffertem opuścił mennicę wschowską, wkrótce bowiem spotykamy Jana Grundschlossa, mieszczanina wschowskiego, wykonywującego w dniu 10 czerwca 1596 r. przysięgę na obowiązek probierza przy tej tylko mennicy [2]). Brüsslowi jednak nadużycia Lauffert a w winę poczytanemi nie były, gdyż i nadal pozostał przy mennicy poznańskiej, jednej tylko, co zresztą było zupełnie słusznem, bo pilnowanie zlewu każdego, branie próby i przesyłanie podskarbiemu w dwóch oddalonych od siebie mennicach z dokładnością przeprowadzonem być nie mogło.

[2]) Inscriptiones Vschoven. 1595, fol. 176.
[1]) Inscript. Vschov. 1596, Vol. I, fol. 213.
[2]) Inscript. Vschov. 1596, Vol. I, fol. 259, feria secunda post Dominicam Trinitatis.

C. d. n. *Sew. Tymieniecki.*

O brakteatach z napisami hebrajskimi.

(Ciąg dalszy. Tablica 10).

TYP 32.

W perełkowym obwodzie popiersie wprost. Z lewej strony głowy gałązka palmowa; z prawej punkt. W otoku lilia i napis hebrajski. *Wiadom. num.-arch.* nr. 64, typ. 23.

Napis brzmi: משקא דוכוס MSZKA DUKUS — Mieszko wódz.

Dopiero po publikacyi wykopaliska z Musternik spotkałem się z wyraźnie wybitym egzemplarzem, tak iż przeczytać mogłem całą, poprzednio dla mnie niezrozumiałą legendę.

Techniką i kształtem liter zbliżony jest wielce typ ten do poprzedniego, również jak i do następnego. Wszystkie z wszelką pewnością z tej samej wyjść musiały mennicy.

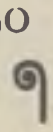
Brakteaty powyżej opisane zjawiły się po raz pierwszy w Musternik w ilości kilkunastu egzemplarzy. Z tych 6 sztuk posiada gabinet numizmatyczny berliński, 1 egzemplarz znajduje się w moim zbiorze. Poza tem posiadam jeszcze denar, mający na obu stronach ten sam motyw i napis.

TYP 33.

W perełkowym obwodzie lew postępujący w prawo, z głową zwróconą w lewo. W otoku dwie lilie pomiędzy dwiema kropkami i napis hebrajski. *Wiad. num.-arch.* nr. 64, typ 14.

Napis czyta się: קצין ו מלך KACIN U MELECH — książę i król.

Dopiero po długoletnich staraniach udało mi się napis ten przeczytać. Dużo czynników utrudniało zadanie, z tych dwa tylko przytoczę.

Brakteaty tego typu wybite są tak płytkim stemplem, że kształtów niektórych znaków niezmiernie trudno się dopatrzeć. Dalej, do odtworzenia rozmaitych liter użyto równych znaków. Tak n. p. laska zakrzywiona w formie pastorału  oznacza zarówno ן (końcowe nun), jak ו (waw).

Książę i król — cóż to za dziwny napis, pomyśli sobie niejeden z szan. czytelników. Prawda, że jest w tem coś niezwykłego, niedokończonego. Mimowoli nasuwa się pytanie: któż jest owym księciem i królem? — czemu moneta nie podaje jego imienia?

Otóż zupełnie zadowalającą odpowiedź daje nam denar, pochodzący również z wykopaliska musternickiego.

Na s. g. widzimy typ 31, na s. o. nasz typ 32. Jeżeli zestawimy napisy, otrzymamy zdanie:

משקא דוכוס קצין ו מלך — MSZKA DUCUS KACIN U MELECH — Mieszko wódz, książę i król.

Jest to więc legenda, która mimo rozdzielenia jednolitą całość stanowi.

To sprawę wyjaśnia.

Niema wątpliwości żadnej, że wpierw powstał typ denarowy, który potem za wzór dwom typom brakteatowym posłużył.

Zaznaczam wyraźnie, że brakteaty innymi tłokami są wybite, aniżeli denary, to znaczy, że nie użyto przypadkiem odnośnych stempli denarowych, ale że zrobiono umyślnie nowe, celem wykucia jednostronnej monety. Dodać też muszę, że technika tych ostatnich jest gorsza, a litery mają kształty mniej poprawne.

Typ 33 znany jest w dwóch egzemplarzach. Jeden znajduje się w gabinecie numizmatycznym berlińskim, drugi w moim zbiorze — oba pochodzą z Musternik. Denarów, o których poprzednio była mowa, znamy trzy egzemplarze, pochodzące również z Musternik. Dwie sztuki posiada gabinet numizmatyczny berliński, jedna sztuka jest w moim zbiorze.

Na tem kończy się szereg brakteatów, które można było podług pewnych wspólnych cech wewnętrznych na grupy i działy podzielić. W następnem znajdzie szan. Czytelnik zestawienie tych wyrobów, które różniąc się pod względem fabryki od wszystkich dotąd opisanych monet, tem samem wzajemnie między sobą żadnych łączników nie wykazują.

Dr. Z. Zakrzewski.

C. d. n.

Czy istniała mennica tykocińska w latach 1545—1548?

(Rewizya dotychczasowego poglądu).

Ciąg dalszy.

Jednym z głównych argumentów, który może nawet wpłynął na powstanie hipotezy o mennicy tykocińskiej, jest ustęp uniwersału królewskiego z 27 marca 1572 r.[1], nakazujący kurs groszy litewskich, bitych na stopę polską w Tykocinie, według ceny groszy polskich. Już sam Stronczyński zauważył, że słowa uniwersału mogą odnosić się niekoniecznie do tego rodzaju monety z lat 1546/8, lecz do bitej od r. 1566. Różnica jednak stempla uwiodła go i skłoniła do zastosowania tych słów także do groszy z pierwszych lat Zygmunta Augusta, do interpretacyi, która z punktu widzenia samego uniwersału jest niedopuszczalna. Przytrafiła się tutaj Stronczyńskiemu ta sama przygoda, która swego czasu spotkała Czackiego przy korzystaniu z kroniki Janka z Czarnkowa, t. j. że uderzony pierwszą częścią zdania, wyrwał ją ze związku z dalszą częścią, będącą wyjaśnieniem pierwszej. Cytuje on bowiem: „A grosze w Tykocinie na kształt polskich groszy wykowane rozkazujemy też, aby tak w Polsce jak i Litwie wedle ceny groszy pol-

---

[1]) Zagórski, j. w., str. 124.

skich były brane", pomija zaś to, co następuje — „które rozkazanie nasze chcemy, aby wszyscy wobec poddani nasi tak w Polsce, jak i na Litwie i w innych państwach korony naszej pod winą dziesięciu grzywien polskich chować byli powinni".

Po przeczytaniu całego ustępu nasuwa się odrazu mimowoli pytanie, dlaczego król musiał uciekać się aż do groźby, by osiągnąć to, co z natury rzeczy wynikało. Jeżeli grosze tykocińskie równały się szrutem i ziarnem polskim, to winny po jednej z nimi iść cenie bez nakazu i obwarowania karami. Snać było inaczej. Musiała istnieć między nimi różnica w czystej zawartości srebra, skoro według różnej szły ceny. I tak było rzeczywiście, ale tylko w odniesieniu do bitych przez woj. Myszkowskiego w Tykocinie od roku 1566. Podczas gdy grosze litewskie na stopę polską z lat 1546/8 trzymają próbę 6-tą, a więc równą koronnym, to z r. 1566 tylko 5½ ł., do nich przeto mogła odnosić się rozporządzenie królewskie. Zresztą z groszy dawniejszych mało zapewne znajdowało się w obiegu, w okresie bowiem spekulacyi monetarnej (1558/68) ściągano lepszą monetę i przebijano na wielką skalę.

Jasną — zdaje mi się — jest teraz rzeczą, że omówiony uniwersał nie może stanowić podstawy do wnioskowania o działalności mennicy w Tykocinie w latach 1546/8, a tem samem najpoważniejszy argument zwolenników dawnego poglądu upada. Gdybyśmy jednak tylko tyle mieli w tej kwestyi do powiedzenia, moglibyśmy zachwiać dawną wiarę, nie usunęlibyśmy przecież wszystkich wątpliwości. Na szczęście księgi mennicze i w tej mierze przychodzą nam z pomocą.

Już Czacki zwrócił uwagę na dwie zapiski w rachunkach Jelitkowskiego, „cambiatoris monetae swidnicensis in officina monetaria Vilnensi" i na ich podstawie wypowiedział swe zdanie o biciu na obie stopy we Wilnie. Pod dniem 12 września 1546 r. czytamy w nich [1]) o wydatku „a coequatione ponderum aliter gwichtost ad pondus cracoviense", zaś pod datą 26 sierpnia tegoż roku nierównie dla nas ważniejszą notatkę, bo rozstrzygającą kwestyę na naszą stronę, o oddaniu przez Jelitkowskiego do rąk Jakóba Decyusza, pisarza mennicy wileńskiej, „ad conflandum pro fusione grossorum lithuanicalium ad granum cracoviensem tal. 3327 [2]). O ile pierwsza zapiska przedstawia dla nas wątpliwą wartość, o tyle druga sama za siebie mówi i nie wymaga dla oznaczenia swej ważności żadnych określeń w superlatiwach. Wypływa z niej nie dający się usunąć fakt dokonania w mennicy wileńskiej przy końcu sierpnia pierwszego zapewne zlewu groszy na stopę polską. Jeżeli zaś w r. 1546 tutaj je bito, niema najmniejszej podstawy do przenoszenia ich gdzieindziej w latach 1547/8, zwłaszcza gdy zwrócimy uwagę na tę okoliczność, że właśnie z Wilna wysyłano w r. 1548 znaczne sumy tych groszy do Krakowa, Pod dniem 8 lutego 1547 r. czytamy w rachunkach Jelitkowskiego: „per Jastrempski... missi in manus domini Josti pro coemendo argento in grossis novis

[1]) Rkp. muz. Czart. nr. 1037.

[2]) Tamże.

numeri levioris lithan. fl. 600", pod datą zaś 20 listopada tegoż roku znajdujemy notatkę o przesłaniu z Wilna temuż Jostowi złp. 400 „in novis grossis lithuanicis ad granum polonicalem per 8 denarios in grosso" [1]. Czyżby szły one z Tykocina via Wilno do Krakowa? Racyę takiego przypuszczenia wyklucza możliwość wypłaty sum, należnych Decyuszowi, w monecie na stopę litewską lub w złotych, z czem zwykle się spotykamy, a stąd usuwa konieczność poszukiwania i nabywania... weksli zagranicznych, w tym wypadku monety na stopę polską, mającej zapewniony kurs w Koronie. Jeżeli zresztą zapiski te ujmiemy w związku z poprzednią, znaczenie ich właściwe stanie nam odrazu jasno przed oczyma.

Stwierdziwszy najzupełniej pewnie przynależność groszy na stopę polską do mennicy wileńskiej, tem samem pośrednio udowodniliśmy, że i trojaki i szóstaki w Wilnie wzięły swój początek. Najpierw bowiem niema po tem, co powiedzieliśmy wyżej, żadnych, dosłownie żadnych, danych do rzucenia choćby hipotezy o mennicy tykocińskiej, która badaczowi nic o niej nie wiedzącemu, a analizującemu źródła przez nas posiadane, nie przyszłaby nawet na myśl. Temu zadziwiającemu brakowi wzmianek o Tykocinie w latach 1545/8 w źródłach współczesnych przeciwstawia się stosunkowo znaczną obfitość wiadomości, dotyczących mennicy wileńskiej.

Michał Grażyński.

C. d. n.

Pieczęcie królów polskich.

Zebrał Dr Maryan Gumowski.

(Ciąg dalszy. Tabl. 11).

Pieczęcie króla Michała nie odbijają się bardzo w szeregu innych królewskich. Skład ich jest zupełnie normalny, po jednej z każdego gatunku: a więc majestatowa, wielka koronna, mniejsza koronna, wielka litewska, mniejsza litewska, kancelaryjne i sygnetowa. Kancelaryjnych tylko mamy 2, co tłomaczy się późniejszem otrzymaniem orderu złotego runa, który, jak widzieliśmy, był typowy dla pieczęci kancelaryjnych w epoce Wazów. Tak pod tym, jak i pod innymi względami są pieczęcie Michała naśladownictwem odpowiednich pieczęci Jana Kazimierza. Widać to po rysunku pieczęci tak koronnych, jak i litewskich, jak zwłaszcza pieczęci majestatowej, mimo, że wszystkie świeżo zostały wykonane i zamówione. Podobnie jak dawniej nadwornym medalierem był Hanusz Trylner we Wilnie, tak teraz jest nim Fryderyk Kleinert, od którego najprawdopodobniej wszystkie te pieczęcie tak jego literami sygnowane, jak i nie, pochodzą. Stąd to wszystkie pieczęcie Michała mają wspólny

[1]) Tamże.

styl, równie wysoki relief, równą wielkość (n. p. obie wielkie, koronna i litewska, obie mniejsze, obie kancelaryjne), a nawet wspólne szczegóły rysunkowe i napisowe. Zmiana dynastyi zaznaczyła się na nich tylko zmianą herbów rodowych i opuszczeniem tytułów szwedzkich, które dawniej tak bardzo rozszerzały legendę. Obecnie legenda zajmuje to samo co dawniej i tyleż samo miejsca, posiada jednak daleko mniej skróceń, i słowa pełniej są wypisane. Jeden tylko szczegół zasługuje na podniesienie jako nowy, i przedtem ani potem nie spotykany: jest to umieszczenie 2 małych tarcz, polskiej i królewskiej rodowej, na pieczęci mniejszej litewskiej, przy mitrze wielkoksiążęcej. Zresztą te same błędy heraldyczne mamy i tutaj powtórzone.

Za tego panowania kanclerem w. kor. był Jan Leszczyński, a litewskim Krzysztof Pac. Podkanclerzem w Koronie był Andrzej Olszowski, biskup chełmiński, a na Litwie Aleksander Naruszewicz, zmarły 1669 i Michał Kaz. Radziwiłł, hetman polny lit.

JAN III SOBIESKI.

126. Pieczęć majestatowa, o średnicy 110 mm., wyobraża króla w stroju koronacyjnym, siedzącego na wspaniałym barokowym tronie z dwiema niszami po bokach, w których umieszczone są 2 ozdobne i ukoronowane tarcze: z herbem Janina Sobieskich i z Pogonią litewską. W górnej zaś części tronu widać trzecią tarczę ukoronowaną z orłem polskim. Tło zasiane kwiatami i ornamentem. Dokoła wieniec 11 tarcz z herbami prowincyi: Litwy, Prus, Mołdawii, Kujaw, Lubelskiego, Dobrzynia, Podola, krzyż podwójny, Sandomierza, Pomorza i Rusi. Tarcze Litwy i Rusi położone u góry, mają nad sobą mitrę książęcą, tarcza zaś ósma z rzędu niewiadomo napewno, czy krzyż podwójny przedstawia, tak jest zatarta. Poza tarczami jest legenda otokowa a mianowicie: IOANNES III DG REX POLONIAE MAG DUX LIT RUS PRUS MASO SAMOGITO VOL PODO · PODL · LIU SMOL SEUE CZERN. Na zewnątrz wieniec liścienny.

Pieczęć powyższą znam tylko z odlewu gipsowego, jaki znalazł się w zbiorach po śp. Piekosińskim pozostałych. Odlew robiony był z oryginału nie dosyć dobrze dochowanego i nie dosyć ostro odciśniętego, jak to na reprodukcyi widać, stąd to niepewne określenie jednego herbu, oraz brak interpunkcyi w legendzie, brak daty i liter medaliera, które prawdopodobnie istnieją. Zresztą niewiadomo zupełnie, gdzie jest oryginał i przy jakim dokumencie wisi. To tylko twierdzić można, że do r. 1686 jest to jedyna pieczęć majestatowa, jaka w używaniu kancelaryi królewskiej była. Jest ona mniejsza od poprzednich majestatowych Michała, lub Jana Kazimierza i to też było powodem, że przy ratyfikacyi pokoju Grzymułtowskiego nie spodobała się dworowi moskiewskiemu, który przytwierdzenia okazalszej pieczęci zażądał.

Dr. M. Gumowski.

C. d. n.

Nieopisane monety i medale.

Sprostowanie. Odnośnie do opisów medali PP. Radzimińskich, otrzymała Redakcya tak od Szan. Jubilata, jak i od artysty medaliera p. Przedwojewskiego, następujące uwagi, które rzecz w nieco innem przedstawiają świetle. Medal pamiątkowy Radzimińskich nie jest lany i nie jest bronzowy, lecz miedziany i patynowany; również nie jest cyzelowany, lecz jest wprost z modelu sposobem galwanoplastycznym wykonany i wobec tego z dwóch części spojonych się składa. Za stronę odwrotną tegoż medalu nie bierze artysta odpowiedzialności z powodu, że na wyraźne zlecenie skopiował tylko pieczęć, przed kilkudziesięciu laty wykonaną. W kopiowaniu tem wkradła się o tyle niedokładność, że przez nieuwagę utrącono w odlewni krzyż nad podkową w herbie Dąbrowa, dlatego w nowszych odbitkach tego medalu, herb ten już poprawnie jest narysowany. Wobec tego dwie odmiany niniejszego medalu zarejestrować nam wypada. W każdym razie podnieść należy, że obie prace młodego artysty lwowskiego p. Przedwojewskiego zdradzają silną indywidualność i pozwalają duże rokować nadzieje. Jak sam artysta w liście wyraźnie zaznacza, strona odwrotna medalu hr. Szeptyckiego, opublikowana w numerze styczniowym *Wiadomości* nie jest produktem fabrycznym, lecz również przez niego modelowaną.

Patynowanie nowszych medali. Na jednem z ostatnich zebrań członków Towarzystwa numizmatycznego w Krakowie przedstawił jeden z obecnych dwa medale bronzowe, świeżo do jego zbiorów nadesłane, a mianowicie medal prof. Ignacego Baranowskiego i Józefa Mianowskiego, opisane w poprzednich numerach naszego czasopisma (nr. 6 z 1912 i 1 z 1913). Medale te, jak wiemy, modelowane przez pierwszorzędnych zresztą artystów, p. W. Trojanowskiego i C. Makowskiego, są produktem warszawskich fabryk, które, jak się można przekonać, w sposób dość lekceważący obchodzą się z takiemi dziełami sztuki. Oto oba te medale z natury bronzowe czy miedziane, zaopatrzone są w fabryce w jakąś czekoladową patynę, o której ciekawych właściwościach zapewne niewielu numizmatyków wie dotąd, a wyszły one na jaw w następujący sposób: Właściciel, pragnąc schować medale do gablotki przy oknie stojącej, zostawił podczas obiadu obie sztuki na oknie w słońcu. Niestety, nie spostrzegł się, jak fatalne skutki przyniesie działanie promieni słonecznych. Oto w przeciągu pół godziny strona medalu do słońca zwrócona stała się kompletnie czarną, tak że właściciel wróciwszy z obiadu, zastał na oknie dwa czarne placki. Wszelkie czyszczenia, wycierania, mycia, psuły tylko sztukę, na której z pod wierzchniej sadzy przedostawała się przy tarciu świecąca miedź kotlana. Medale naturalnie są zniszczone, a winę tego ponosi tylko fabryka, która na podobnych swoich wyrobach powinna chyba przylepiać etykietę: „Nie umieszczać na słońcu". Numizmatycy jednakże muszą się przeciw temu stanowczo zastrzedz, gdyż medale, to nie rzecz chwilowa, ale na wieki trwać mająca.

Nekrologia.

Ś. p. Dr Wiktor Czermak, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarł 13 marca b. r. w Krakowie. Urodzony w r. 1869 w Janowie w Galicyi, ukończył szkoły średnie we Lwowie w r. 1882, poczem studyował filozofię i historyę w Uniwersytecie lwowskim i uzyskał tu doktorat filozofii, a następnie w r. 1895 docenturę przy katedrze historyi powszechnej w Uniwersytecie Jagiellońskim. W r. 1906 mianowany został zwyczajnym profesorem historyi polskiej po prof. Stanisławie Smolce i na tem stanowisku rozwinął żywą działalność naukową i pedagogiczną, kształcąc w swem seminaryum cały szereg młodych pracowników na niwie dziejów Polski. Praca na katedrze uniwersyteckiej i w Akademii Umiejętności nie wyczerpuje jednak całkowicie działalności zmarłego profesora; dał się on poznać również jako popularyzator wiedzy przez zorganizowanie i kierownictwo powszechnych wykładów uniwersyteckich. Obarczony tak licznymi obowiązkami, nie mógł oczywiście poświęcać więcej uwagi sprawom naszego Towarzystwa, do którego należał od r. 1901, dla numizmatyki polskiej położył jednak bardzo wielkie zasługi, bo chociaż sam dzieła w tym przedmiocie po sobie nie zostawił, to jednak w seminaryum swojem zachęcał gorąco do studyów w tym kierunku, wykazując znaczenie badań numizmatycznych dla historyi Polski. Dzięki temu, powstało w tem seminaryum kilka poważnych prac z tej dziedziny umiejętności. Stąd też przez zgon Jego poniosło Towarzystwo nasze ciężką i bolesną stratę. Z dzieł naukowych ś. p. prof. Czermaka najcelniejszemi są: „Plany wojny tureckiej Władysława IV“, „Z czasów Jana Kazimierza“, „Uniwersytet Jagielloński w czterech ostatnich wiekach“, „Sprawa równouprawnienia schyzmatyków na Litwie w r. 1432—1563“, „Przeprawa Czarnieckiego na wyspę Alsen“, „Sprawa Lubomirskiego w r. 1664“. „Marya Kazimiera Sobieska“. Z zamierzonego dzieła, mającego obejmować całokształt historyi Polski, ukazał się tylko pierwszy tom. zawierający między innemi tablice średniowiecznych monet. Drobniejsze prace ogłosił ś. p. prof. Czermak w tomie p. t. „Studya historyczne“ (1901). Nadto ogłosił długi szereg rozpraw w czasopismach naukowych.

Pogrzeb przedwcześnie zgasłego uczonego odbył się dnia 17 marca. przy licznym udziale publiczności. Imieniem Uniwersytetu żegnał zmarłego dziekan Wydziału filozoficznego prof. Rozwadowski, następnie prof. Stanisław Krzyżanowski poświęcił zmarłemu gorące wspomnienie w imieniu Akademii Um. i towarzystw naukowych, wreszcie prof. Ludwik Finkel złożył hołd Jego pamięci, jako reprezentant Uniwersytetu lwowskiego. Ostatnie słowo przypadło członkowi naszego Towarzystwa p. Oskarowi Haleckiemu, który pożegnał zmarłego w imieniu ostatnich Jego uczniów. W pogrzebie wzięli udział członkowie Wydziału Towarzystwa. obecni w Krakowie.

KRONIKA.

Posiedzenie Wydziału Towarzystwa (piąte) odbyło się dnia 21 lutego b. r. w Muzeum Czapskich pod przewodnictwem wiceprezesa, prof. Adama Wrzoska. Zajęto się głównie sprawami finansowemi Towarzystwa, które według sprawozdania skarbnika przedstawiają się w ubiegłych kilku miesiącach bardzo niepomyślnie. Skutkiem obecnej sytuacyi politycznej i finansowej, dochody Towarzystwa zmniejszyły się znacznie, co w związku ze zwykłymi wydatkami spowodowało w funduszu obrotowym deficyt kilkuset koron, pokryty na razie pożyczką z funduszu medalowego; skutkiem tego ukończenie bicia medalu Krasińskiego doznało znowu opóźnienia. Po dłuższej dyskusyi nad kwestyą sanacyi finansów Towarzystwa uchwalono między innemi wnieść do Rady m. Krakowa podanie o subwencyę. Następnie postanowił Wydział wezwać członków Towarzystwa do dyskusyi nad memoryałem Dr. Gumowskiego w sprawie ustawy konserwatorskiej, opublikowanym w *Wiadomościach*, a ostateczne załatwienie tej sprawy oddał Walnemu zgromadzeniu. Nadto omówiono kilka innych spraw bieżących i włączono do aktów sporządzony przez p. Żuławskiego spis przyszłych ważniejszych rocznic p. t. „Wyciąg niektórych ważniejszych wydarzeń w Polsce, których rocznice przypadają na lata 1913 do 1924“. Spis ten może być potrzebnym przy późniejszem wybijaniu medali.

Posiedzenie Wydziału Towarzystwa (szóste) odbyło się równocześnie z zebraniem towarzyskiem w kawiarni Hotelu Francuskiego. Przewodniczył wiceprezes, prof. A. Wrzosek. Przeważną część posiedzenia wypełnił dalszy ciąg dyskusyi nad stanem finansowym Towarzystwa. Stosownie do uchwały poprzedniego posiedzenia przedstawił skarbnik dokładne sprawozdanie z działalności Towarzystwa w zakresie bicia medali w ostatnich czterech latach i omówił powstanie funduszu medalowego. Fundusz ten jest obecnie w całości wyczerpany, a to przez pokrycie części kosztów medalu Krasińskiego i pożyczkę na wydawnictwo. W dyskusyi nad sprawozdaniem oświadczył prof. Wrzosek gotowość pożyczenia Towarzystwu kwoty 250 kor. na rok i bez procentu na wybicie medalu Krasińskiego. Wydział, przyjmując pożyczkę, uchwalił przystąpić pod pewnymi warunkami do wybicia tego medalu. Następnie omawiano wszelkie środki podniesienia dochodów Towarzystwa i kwestyę pokrycia niedoboru w funduszu obrotowym i powzięto w tej sprawie odpowiednie uchwały; między innemi polecono skarbnikowi jak najenergiczniejsze ściąganie zaległości. Wreszcie zastanawiano się nad projektem wydawania medalionów, podanym przez p. Bartynowskiego. Przy końcu posiedzenia zawiadomił zebranych Dr. Gumowski, że ma zamiar ożywić dotychczasowe zebrania towarzyskie, odbywające się w kawiarni Hotelu Francuskiego, przez wprowadzenie odczytów i konferencyi z zakresu numizmatyki. W tym celu zaprosił już szereg prelegentów, a na najbliższe posiedzenie sam przygotowuje referat.

Zebranie dnia 6 marca odbyło się pod egidą prezesa H. Mańkowskiego i przy licznym udziale członków. Sprawy na poprzednich posiedzeniach Wydziału roztrząsane omawiane były jeszcze raz gruntownie, przyczem na wniosek prezesa postanowiono prosić komisyę rewizyjną o przedstawienie członkom preliminarza budżetu na rok przyszły, aby się przekonać, czy Towarzystwo jest w stanie zaryzykować bicie świeżych medali. Wspomniano przytem, że oprócz fundatora Dr. Gumowskiego, jakoteż członka Towarzystwa p. Stefańskiego z Warszawy, nie znalazł się dotychczas nikt, ktoby pierwotny fundusz medalowy zechciał powiększyć. Drugą część wieczoru wypełnił inauguracyjny referat Dr.

Gumowskiego o nowych, a przedtem nieznanych i w literaturze nieporuszanych działach w numizmatyce polskiej. Ilustrując fotografiami i odciskami, przedstawił prelegent takie nieomawiane dotąd działy, jak monety prywatne, do których należą monety kontrasygnowane, sztony i marki, oraz znaczki pańszczyźniane, a także monety papierowe prywatne, akcye różnych towarzystw i rozmaite emisye banków polskich. Również i wśród medali należy już osobno traktować rozrastające się coraz bardziej działy medalionów, plakiet i breloków, w tak olbrzymiej ilości w ostatnich czasach wybijanych.

Zebranie dnia 14 marca odbyło się w sali Hotelu Francuskiego. Przeważną część zebrania wypełnił referat p. Michała Grażyńskiego p. t. „Reformy monetarne w Polsce za Zygmunta I", będący streszczeniem większej pracy, którą autor zamierza ogłosić w niedługim czasie. Referat p. Grażyńskiego pojawi się w skróceniu w następnych numerach *Wiadomości num.-arch.* Tymczasem zaznaczyć należy, że w gronie licznie zebranych członków wywołał nietylko szczere uznanie, ale i żywą dyskusyę. Zabierali w niej głos prawie wszyscy obecni; w szczególności p. Władysław Bartynowski zwrócił uwagę na łączące się z tematem p. Grażyńskiego reformy monetarne Aleksandra Jagiellończyka, po których pozostał ślad w dukacie i w groszu szerokim tegoż króla, przechowanym w zbiorach Zamoyskich w Warszawie. Przy tej sposobności opowiedział historyę owego grosza, który, znaleziony przez Grotego w Hanowerze, podziwiany przez bar. Köhnego, przechodził rozmaite koleje, dostając się do rąk Karola Beyera, od niego do rąk jakiegoś zbieracza rosyjskiego, a wreszcie do zbiorów ordynacyi Zamoyskich. Dr. Gumowski, omawiając odczyt p. Grażyńskiego, zwrócił uwagę na niezmierną doniosłość odkrycia memoryału menniczego Josta Decyusza, którego rękopis odnalazł p. Grażyński w archiwum królewieckiem w Prusiech, sprowadził do Krakowa i odpisał. Memoryał ten Decyusza, zupełnie nieznany, a odpowiadający co do swej doniosłości memoryałowi Kopernika o monecie, był też znakomitą podstawą i źródłem, z którego p. Grażyński nadzwyczajne wyniki swojej rozprawy osiągnął. Memoryał ten będzie też niezadługo tak w tekście łacińskim jak i w tłómaczeniu polskiem drukowany w naszym organie.

Od Redakcyi. W sprawie opisów prywatnych zbiorów numizmatycznych. W uzupełnieniu podanej w poprzednim numerze odezwy i w odpowiedzi na liczne zapytania w tej sprawie, przesyłamy niniejszem pp. członkom i prenumeratorom następujący kwestyonaryusz, o którego wypełnienie uprzejmie prosimy:

1) Czy zbiór obejmuje całą numizmatykę polską, czy tylko pewne jej działy i jakie; co właściciel zamierza kompletować?

2) Według jakiego systemu zbiór jest ułożony i jak pomieszczony?

3) Ilość każdego gatunku monet przy poszczególnem panowaniu.

4) Jakie są w zbiorze rzadkości numizmatyczne? (o ile możności według katalogu Czapskiego). Pożądane są przytem wiadomości o pochodzeniu rzadkich sztuk.

5) Czy przy zbiorze jest biblioteka numizmatyczna i z jakich dzieł się składa?

6) Inne ważniejsze wiadomości w związku z powyższemi pytaniami (np. o falsyfikatach, wykopaliskach, wchodzących w skład zbioru itp.).

Tesame pytania odnoszą się do zbiorów medali. Celem naszej akcyi jest wykazanie ilości i jakości monet i medali polskich, znajdujących się w prywatnych zbiorach numizmatycznych. Dlatego też prosimy o wiadomości chociażby o najdrobniejszych kolekcyach, a także o takich, które znajdują się w posiadaniu osób, nie należących do Towarzystwa.

Od Redakcyi. Z powodu zbyt późnego dostarczenia tablicy nr. 10

(do artykułu Dr. Z. Zakrzewskiego), nie można było dołączyć jej do numeru marcowego. Przesyłamy ją czytelnikom *Wiadomości* w obecnym numerze kwietniowym, należy ona jednak do numeru poprzedniego.

Niemcy. Konkurs na popiersie cesarza na monetach jubileuszowych został rozstrzygnięty. Wybrano popiersie w mundurze kirasyera gwardyi, wykonane przez prof. Sturma.

Holandya. Ustawą z 31 października 1912 została wprowadzona w obieg sztuka złota wartości 5 guldenów; na stronie głównej ma być tytuł, imię i popiersie królewskie, a na str. odwr. ukoronowany herb państwa, liczba wartości 5 G, rok i napis: „Królestwo Holandya“. Oprócz tego postanawia wymieniona ustawa wycofanie z obiegu sztuk niklowych po 5 centów, kursujących od r. 1907; na ich miejsce zostaną wprowadzone monety czworoboczne. Wreszcie zabrania ustawa przywozu do kraju monet srebrnych, niklowych i bronzowych, bitych w Niemczech lub w Belgii, w wysokości więcej niż 40 marek albo 50 franków przy monecie srebrnej, a 10 marek lub 12·50 franków przy niklowej.

Stany Zjednoczone. National City Bank ogłasza cyfry, dotyczące zysku z bicia monet. Funt miedzi kosztuje 18 centów, a bije się z niego 146 centów. Z funta niklu bije się 90 sztuk po 5 centów, a wartość jego wynosi 34 centy. Uncya srebra czystego kosztuje obecnie 60 do 61 centów, a równa się 1·38 dolara w monecie. Na biciu monety złotej poniósł rząd małą stratę, która w sprawozdaniu banku nie jest dokładniej określona. Dolar w złocie waży 25·8 gr., a zawiera 10% miedzi. Za uncyę złota płacono 20·67 dolara, jednakże przy wypłacie złotem liczono 2 centy na 1 dolar jako koszta mennicze.

Niemcy. Kursujące w Afryce wschodniej sztuki miedziane po 5 halerzy i po ½ hal. zostaną z dniem 1 października wycofane z obiegu, pierwsze całkowicie, drugie częściowo i zostaną przebite na halerze.

Luksemburg. Rząd postanowił bić po raz pierwszy monetę srebrną, aby z dochodu menniczego pokryć część niedoboru w budżecie.

Wykopaliska.

Gdańsk. We wrześniu zeszłego roku znaleziono na jednem z przedmieść Gdańska skarb monet, składający się z 80 sztuk, a reprezentujący wszystkie prowincye holenderskie prawie wyłącznie przez talary lewkowe z lat 1577—1602; był w nim tylko jeden półtalarek tego samego typu. Wykopalisko, z wyjątkiem 15 sztuk, dostało się do tygla. Z zachowanych monet 7 należy do największych rzadkości, których nie posiada nawet królewski gabinet numizmatyczny w Hadze, a zna je tylko z opisów. Są to mianowicie: talar wschodnio-fryzyjski z r. 1588, dwie odmiany talara geldryjskiego z r. 1602 i półtalarek z tegoż roku, wreszcie talary Utrechtu z lat 1597, 1601 i 1602.

Der Numismatiker 2, 1913.

Małaja Pereszczepina (gub. połtawska). W roku zeszłym donosiły dzienniki o znalezieniu w tej miejscowości bajecznego skarbu z czasów bizantyńskich. Składa się on z naczyń złotych i srebrnych, w części wysadzanych drogimi kamieniami i perłami i wielu monet złotych, wszystko razem wagi około 40 funtów w złocie, a 60 w srebrze. Najstarsze zabytki pochodzą z V w. po Chr., czas ukrycia skarbu przypada na wiek VII. Z monet złotych, które częściowo zostały użyte jako naszyjnik, najwięcej należy do Herakliusza (638—641 r. po Chr.). Cały skarb dostał się do Eremitażu.

Do tego Numeru dodaje się jedną tablicę światłodrukową.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.

Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.